Nr. 289. Kraków, Niedziela 30 Października 1892. Rocznik IV

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

SYTUACJA POLITYCZNA we Włoszech.

Rzym 28 października.

Mowa ministra wojny Pelloux dotąd bywa krytykowaną przez dzienniki włoskie. Mowy nie pochwala prawie żaden z dzienników, wyjąwszy świeżo przez rząd założonego *Il Parlamento.*

Fanfulla nazywa ministra „notre petit Boulanger", a franko-piemonckie narzecze, którem jenerał mówi, staje się tarczą pocisków miotanych na ministra przez prasę radykalną i konserwatywną.

Jak wielkie do wystąpienia ministra przywiązywano znaczenie, dowodem tego, że do Liworna, gdzie Pelloux przemawiał, wszystkie znaczniejsze dzienniki wysłały reprezentantów. Ministrer zwłaszcza dotknął niemile liberałów, mówiąc lekceważąco o konstytucji i rządach parlamentarnych. Odnośne ustępy mowy przyjmowali słuchacze oznakami niezadowolenia, co jednakowoż ministra i przyszłego kandydata na posła nie zraziło do wypowiedzenia wszystkiego co myśli o formie obecnej rządu.

Jakby dla zatarcia wrażenia, które w kraju zrobiła mowa, opublikował rząd listę nowych senatorów. Między nowomianowanymi znajduje się nazwisko Lucchini'ego. Nowy senator bywa w kołach konserwatywnych podejrzywany o agitacje demagogiczne, to też jego nominację z wyrazem najwyższego oburzenia przyjęła prasa konserwatywna.

Opinione poświęca sprawie osobny artykuł i pisze w końcu, że nominacji pochwalić nie może, bo kraj w wysokim stopniu zaniepokojony został powołaniem do Izby senatorskiej ludzi tego zakroju, co Lucchini.

Il Parlamento obawiający się wrażenia niekorzystnego, które mowa ministra zrobiła, donosi że konferencje, które Gioletti miał z wydatniejszemi osobistościami, musiały wszystkich przekonać, iż rząd jest szczerze demokratycznym, że głośno i jawnie wyznaje zasady demokracji.

Organ p. Crispi'ego masońska *Riforma* dotąd nie traci nadziei, że rząd służyć będzie sprawie masońskiej.

Niedawno wystąpiła z artykułem alarmującym opinię, który sygnalizowały biura telegraficzne. Rzecz dotyczyła uchwały kongresu katolików hiszpańskich domagających się przywrócenia państwa kościelnego. Na artykuł nie zwróciła prasa włoska żadnej uwagi, co jest dowodem słabnącego coraz to widoczniej wpływu nieprzejednanych wrogów kościoła.

igi.

Katolicko-socjalny kongres w Genui.

W związku z ogólnym kongresem włoskich katolików, którzy, jak wiadomo, odbywał się w Genui — obradował tamże kongres katolicko-socjalnych polityków włoskich. Było to pierwsze w tym rodzaju zgromadzenie na półwyspie apenińskim.

Przewodniczącym był margrabia Wawrzyniec Bottini. Między wieloma uczestnikami znajdowali się arcybiskupi Genui i Turynu. Pierwszym punktem obrad było przesilenie w rolnictwie włoskiem, spowodowane konkurencją amerykańską. Referentem był młody, lecz już chlubnie ze swych prac znany, prof. uniwersytetu w Perudżii Bianchi. Po ożywionej i wszechstronnej dyskusji przyjęto wnioski prof. Toniolo, zdążające do prawodawczej ochrony małej posiadłości przez uregulowanie prawa spadkowego, na wzór Austrji i Niemiec.

Ksiądz Alfons Villeneuve przedstawił w sposób dobitny i obrazowy stan i przyczyny silnego wychodźctwa włoskich robotników do Stanów Zjednoczonych; zaproponował on w końcu cały szereg środków, mających na celu opiekę nad nimi. Margrabia Volpe Landi zdawał sprawę o istniejących obecnie instytucjach, które się zajmują losem emigrantów. Znajdują się między niemi dwa, które znakomitymi mogą poszczycić się rezultatami. Są to: Świeckie Towarzystwo misyjne, założone przez msgr. Scalabrini, i w pełnym rozwoju znajdująca się włoska grupa Tow. św. Rafała w Stanach Zjedn. półn. Ameryki. Tym Stowarzyszeniom przyjdzie wkrótce z pomocą niezmiernie ruchliwa kongregacja Salezjanów, zakładająca sobie wzięcie w opiekę włoskich wychodźców w Ameryce południowej.

Wśród prawdziwej burzy oklasków postanowił kongres msgr. Scalabrini'emu i jego zwolennikom wyrazić podziękowanie za dotychczasową działalność. To samo uczynił przed niedawnym czasem kongres geograficzny.

Msgr. Nicotra, audytor papieskiej nuncjatury w Brukseli, przywiózł kongresowi życzenia od belgijskiego Towarzystwa ekonomicznego. W przemówieniu, dowodzącem głębokiej erudycji, omawiał on kwestję płacy robotniczej. Uczony prawnik Mongado z Palermo, mówił o chrześcijańskiem prawie narodów, kładąc nacisk na doniosłość dyplomatycznej działalności Stolicy św. Hrabia Soderini, dyrektor *Osservatore Romano,* referował o międzynarodowym urzędzie rozjemczym Ojca św. Oj Semaria zaś — o uchwałach komisyj, wysadzonych z łona kongresu, z celem powzięcia uchwał, odnoszących się do studjów socjalnych.

Profesorowie: Alibrandi i Toniolo zamknęli posiedzenia treściwem sprawozdaniem o przebiegu narad i o uchwałach kongresu, a Jego Em. Arcybiskup genueński udzielił zgromadzonym swych ojcowskich rad.

Członkowie rozeszli się w nader podniesłem usposobieniu ducha, i z silnem postanowieniem pracowania na wszystkich polach życia publicznego dla celów katolicko socjalnej reformy.

Z prowincji.

Nowy Sącz, dnia 26 października.

Stowarzyszenia straży pożarnych ochotniczych, wprowadzone w życie przed wielu laty w kraju naszym, rozwijały się prawidłowo, uzyskały obywatelstwo i uznanie i nigdzie i nikomu nie przyszło dotychczas na myśl używać ich dla osobistych celów. Pierwszy przykład odstąpienia od zasady, że siła tych stowarzyszeń leży w zgodzie i karności stowarzyszonych, pojawił się u nas; a co smutniejsze, że objaw ten znalazł zachętę i poparcie u osób, które na swem stanowisku społecznem powinnoby świecić dobrym przykładem.

Stowarzyszenie tutejsze straży ogniowej ochotniczej założone w roku 1874 liczyło w gronie swojem do ostatnich czasów 60 członków czynnych, tak zwanych strażaków i około 150 członków wspierających. Korpus członków czynnych uzupełnia się prawie wyłącznie z klasy rzemieślniczej — to też na czele oddziału stoi rzemieślnik, używający ogólnego poważania; zaś w skład wydziału Stowarzyszenia wchodzi z grona członków wspierających kilka osób z inteligencji miejscowej. Zbieg okoliczności zrządził, że osoby stojące u steru Stowarzyszenia, wskutek reminiscencji czterokrotnie przeprowadzanych wyborów do Rady miejskiej, nie cieszą się sympatją stronnictwa obecnie rządzącego, a w szczególności pewnego potentata, któremu się zdaje, że on a nie kto inny, może stać wszędzie na czele.

Zapomniał luminarz małomiejski, zaślepiony osobistą niechęcią, o różnicy między godziwem a niegodziwem, a korzystając z zaszłego nieporozumienia między członkami korpusu, zapropagował zawiązanie nowego Stowarzyszenia i wyzyskał swe stanowisko, aby dla tego projektu otrzymać protektorat Rady miejskiej.

Przedstawiono tedy ojcom miasta w parcjalnym referacie, że istniejące Stowarzyszenie nie odpowiada swemu zadaniu, że sprzeciwia się ustawie obowiązującej, że zatem interes miasta wymaga zawiązania nowego Stowarzyszenia. Po takiem tendencyjnem przedstawieniu sprawy, mimo głosów jakie się podnosiły w gronie obradującem, by sprawy nagle nie załatwiać, mimo oświadczenia obecnego członka wydziału, że fakta przedstawione nie są zgodne z rzeczywistością — przyjęto statut przygotowany dla nowego Stowarzyszenia, zaś istniejące od lat 18 Stowarzyszenie uznano za żadne (sic!) jak to dosłownie opiewa rezolucja zwierzchności gminnej z dnia 10 sierpnia 1892 l. 4941; odebrano subwencję, przyznaną Stowarzyszeniu w roku 1891 na rok 1892, zakazano używania przyborów pożarniczych do ćwiczeń i używania lokalu miejskiego do odbywania pogotowia, skonfiskowano remuneracje udzielone przez c. k. dyrekcję kolei państwowej i dyrekcję towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie za pomoc, niesioną podczas pożaru dworca w Starym Sączu w dniu 14 kwietnia 1892 — a wszystko to na korzyść nowo zawiązać się mającego Stowarzyszenia — a więc instytucji jeszcze nieistniejącej. Powiadam „nieistniejącej", gdyż wysoka Władza krajowa dotąd statutu nowego Stowarzyszenia nie zatwierdziła i ukonstytuowania zarządu zakazała.

Zanim atoli zakaz ten nadszedł, popełniono, celem podkopania bytu towarzystwa, czyn nielicujący chyba z szlachetnemi celami, jeśli do takich zaliczyć można sianie niezgody i podtrzymywanie wzajemnej niechęci stronnictw w mieście. Czynem tym jest zabranie od skarbnika Stowarzyszenia przez podstawionego kursora książki opłat członków wspierających, przepisanie z niej nazwisk do nowej książki i zbieranie na tę nową książkę datków bez świadomości płacących na jaki cel ofiary swoje składają.

Uszczuplono tym sposobem fundusze Stowarzyszenia o kilkadziesiąt złotych w a.

Rezultatem całej tej akcji, której niewłaściwości aranżerowie jej uznać widocznie nie są w stanie, jest obecnie brak w mieście skutecznej służby straży pożarnej i nie daj Boże wypadku, pożaru a następstwa tego objawu ambitnej samowoli mogą być smutne.

Dzieje się to wszystko pod okiem miejscowych władz, powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem ludności i co dziwniejsza pod pokrywką wymogów ustawy ogniowej z dnia 10 lutego 1891 — kto czytał tę ustawę ten wie, że zwierzchność miasta Nowego Sącza, liczącego więcej niż 10.000 mieszkańców, nie jest wolną od zorganizowania korpusu straży ogniowej kosztem funduszów gminy, mimo istniejącego albo też zawiązać się mającego Stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej. Śmiesznem więc jest i nieprawdziwem twierdzenie, przytaczane jako motyw dla udowodnienia potrzeby zawiązania nowego Stowarzyszenia, że istniejące od dawna nie chce przyjąć na się obowiązków straży ogniowej miejskiej i poddać się postanowieniom nowej ustawy ogniowej, gdyż w aktach magistratu powinno się znajdować oświadczenie wydziału Stowarzyszenia złożone 26 sierpnia b. r., którem wydział wbrew nawet swemu przekonaniu opartemu na brzmieniu § 16 ustawy z dnia 10 lutego 1891, a jedynie dla zapobieżenia niekorzystnemu dla sprawy pożarnictwa w naszem mieście rozdwojeniu pomiędzy rzemieślnikami, poddaje się żądaniom zwierzchności gminnej i oczekuje dalszych zarządzeń.

Podanie złożono *ad acta,* a nad zawiązaniem nowego Stowarzyszenia pracuje się dalej. Sprawa ta oparła się o wysoką Władzę krajową i po dokładnem jej wyświeceniu spodziewać się należy, że położoną zostanie tama wichrzeniu spokoju publicznego.

Z Anglii.

(Kronika polityczna i ekonomiczna).

Dnia 26 października.

Polityka Anglii wobec trójprzymierza pozostaje tą samą i nadal, dowodem czego wystąpienie dziennika *Pall Mall Gazette,* który, biorąc asumpt z mowy Kalnoky'ego, wypowiedzianej w delegacjach, pisze, że Anglia w trójprzymierzu widzi gwarancję pokoju. Dziennik pisze dalej, że każdy rząd, którybykolwiek był w Anglii, patrzeć będzie z zaufaniem na politykę państw sprzymierzonych. Dla Anglii trójprzymierze tem większą ma wartość, że do niego należą Włochy, dla których to opinia publiczna zawsze była przychylną.

Pall Mall Gazette była organem stronnictwa liberalnego; dopiero przed kilku dniami przeszedł dziennik ten do obozu unionistów nieprzychylnych rządowi obecnemu.

Zmiana przekonań nie jest wypadkiem poraz pierwszy ani zapewne po raz ostatni się zdarzającym.

Dziennik był najpierw konserwatywnym pod redakcją Greenwooda, następnie przeszedł na własność Johna Morleya, który go redagował w duchu radykalnym. Pod redakcją Steada stał się rusofilskim, w ostatnim czasie był liberalnym. Obecnie redaguje go p. Cooke, dotychczasowy kierownik pisma tygodniowego *Observer,* redagowanego w duchu unionistycznym.

W życiu ekonomicznem Anglii zaszedł wypadek nadzwyczaj ważny, który może za sobą pociągnąć następstwa doniosłe. Związek robotników angielskich w Londynie „Trade-Union" zawarł z magistratem kontrakt, obowiązując się wystawić cały szereg budynków własnemi siłami. Budowniczy londyńscy związani są ze sobą umową, niedozwalającą im podejmować się budowli niżej taksy dowolnie przez nich ustanowionej. Londyński „Trade-Union", do którego należą robotnicy różnych kategorji podjął się budowy, żądając około 30000 złr. mniej od panów budowniczych. Magistrat na propozycję się zgodził i pierwsze w swym rodzaju przedsięwzięcie t. r. pośredników zostanie w Londynie wykonane.

Wypadek ten obudził powszechne zainteresowanie się tak w kołach robotników jak i budowniczych.

Z armii.

Cesarz udzielił arcyksięciu Fryderykowi, dowódcy 5 go korpusu i komenderującemu jenerałowi w Preszburgu, pozwolenie do przyjęcia i noszenia pruskiego orderu czarnego orła.

Major Juliusz Rieger z 9 p. p. został mianowany komendantem wojskowej szkoły strzeleckiej w Bruck n. Leitą.

Major Fryderyk Scheibler z 57 p. p. otrzymał urlop na rok.

Do obrony krajowej został przeniesiony porucznik 8 go p. ul. Bernard Hörmann von Wüllerstorf.

Dr. Edward Leinzinger, kierownik szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie, przeniesiony w zasłużony stan spoczynku.

Porucznik Franciszek Sakiewicz z instytutu inwalidów we Lwowie otrzymał charakter rotmistrza *ad honores.*

Z obrony krajowej.

Zostali zamianowani: komendant batal. obrony krajowej nr. 75 Józef Ferle komendantem 18 p. obr. kraj.; kapitan pierwszej klasy Adolf Feit z bat. nr. 59, komendantem bat. nr. 75. Starszy intendent pierwszej kl. obr. kraj. Leopold Konopacki von Polkow, referent spraw ekonomicznych przy komendzie obr. kraj. we Lwowie, został przeniesiony na własne żądanie w zasłużony stan spoczynku.

Ze świeżo wyszłego *Rocznika wojskowo statystycznego* wyjmujemy niektóre szczegóły, odnoszące się do stosunków armii austro-węgierskiej w 1891 roku.

Do stawiennictwa było ogółem obowiązanych 830.390 ludzi. Uchyliło się od poboru przez niestawienie się, stosunkowo najwięcej

ŚWIETNE STOSUNKI.

POWIEŚĆ

MARJI FALEŃSKIEJ.

7)

(Ciąg dalszy).

W tej chwili dopiero, Bronisław zdał sobie sprawę z tego, czem stała się już ona dla niego. Obejść się bez jej widoku, nie słyszeć więcej dźwięku jej głosu, wydawało mu się niepodobieństwem.

Gdy Helena powróciła do pokoju, już go tam nie zastała.

— Więc mam przed sobą tylko jeden tydzień, a co potem będzie? — powtarzał sobie, chodząc bez celu po ulicach. Coraz się bardziej utwierdzał w mniemaniu, że Helena niema do niego żadnego przywiązania i ta myśl zwiększała jego boleść.

— Gdybym ją choć trochę obchodził — dumał, — znalazłaby nie jeden sposób wymówienia się od tej niedorzecznej wyprawy, bo na cóż jej ten świat, z którym nic jej nie łączy. Ale nęci ją widocznie sposobność zbliżenia się do sfer wyższych, czyżby i ona miała w sobie cząstkę próżności swojej matki?

Całkiem owładnięty własnemi wrażeniami, Bronisław nie zauważył zbyt wyraźnego chłodu, z jakim go pożegnała tym razem pani Regina, tem wynioślejsza w obejściu się z nim, odkąd siebie uważała za postawioną o jeden szczebel wyżej na drabinie społecznej.

Gdy po powrocie swego męża z biura, poczęła opowiadać mu z wielką radością odwiedziny pani Czarskiej i co z nich wynikło, ujrzała go, z wielkiem zdumieniem, bardzo średnio zadowolonego z przyszłej podróży Heleny.

— Mogłaś przynajmniej nic nie przyrzekać bez zaradzenia się mnie — rzekł z surową powagą, której objawy nader rzadkie, sprawiały zawsze na jego małżonce pewne wrażenie, świadcząc o sile, mogącej dać się uczuć w razie potrzeby. — Co naszej córce po takim stosunku? Jeśli się nie opieram stanowczo tej wyprawie, to dla tego tylko, że nie chcę, aby Helenka mogła w czemkolwiek dostrzedz różnicę zdań pomiędzy nami. Na przyszłość jednak zastrzegam i żądam wyraźnie, abym liczony był za coś w moim domu.

Pani Regina nie probowała tym razem bronić przed mężem własnych poglądów; cieszyła się, że je w czyn zdołała wprowadzić, z czego spodziewała się nie małych korzyści.

Przed wyjazdem Heleny, Bronisław raz jeden tylko z nią się zobaczył. Postanowił nawet nie żegnać się z nią osobiście, ale w ostatniej chwili nie potrafił jakoś dotrwać w swym zamiarze. Bawił jednak krótko i chociaż miał możność pozostania przez kilka minut sam na sam z Heleną, rozmowa szła im obojgu bardzo trudno.

— Jak długo zamierza pani zabawić na wsi? — spytał wreszcie Bronisław, pragnąc koniecznie dowiedzieć się o tem czegoś wyraźniejszego, dostrzedz gdzieś brzaski świtania, poza ciemnością mającą go po jej odjeździe ogarnąć.

— Nie wiem tego jeszcze, — odpowiedziała. — Parę miesięcy zapewne.

— Jakto? aż tyle czasu zamierza pani spędzić daleko od domu, i nie zasmuca cię myśl o tęskniących, których pozostawisz za sobą?

— Rodzice moi — odpowiedziała, — życzą sobie tej podróży, szczególniej mama...

Tu zamilkła, podniósłszy oczy na Bronisława. Dotkliwy ból malujący się na jego twarzy, wstrząsnął ją do głębi; sama tak mocno pobladła, że byłby jej do nóg upadł, gdyby na nią spojrzał w tej chwili. Ale się to nie stało, gdyż głowę miał spuszczoną nad albumem, którego karty niby przeglądał.

Helena chciała do niego przemówić, zostawić mu chociaż na pożegnanie kilka słów serdecznych, — któreby z nim pozostały, jak woń kwiatu trwająca jeszcze po zeschnięciu, ale nie zdołała na to się zdobyć. Dumna powściągliwość, od woli silniejsza, powstrzymywała wyrazy, rwące się na jej usta. Cierpiała w tej chwili niewymownie, gdyż cierpiała za niego i za siebie, ale on tego nie mógł się domyśleć, i kiedy się rozeszli, już w obecności jej matki, rozdzieliło ich nieporozumienie, mające w przyszłości zaprawić goryczą dnie spędzone w oddaleniu od siebie.

Podczas gdy Helena, sama w swym pokoiku, dawała już swobodne ujście łzom, które wywoływało nietylko samo współczucie, Bronisław z boleścią wyrzucał sobie, iż nie potrafił obronić się od przemożnego wpływu uczucia jakie w sercu jego zapanowało, że nie zdołał wyrzec się pierwszej miłości w życiu.

Nazajutrz po przykrem rozstaniu, Helena smutna była i zamyślona.

— Co ci kochanko? — spytała jej matka.— Nie poznaję cię... Zdawałaś się na razie bardzo ucieszona tą podróżą.

— Tak było w istocie, bo przedstawiałam sobie tylko jej przyjemności — odpowiedziała Helenka. — Teraz dopiero rozumiem, jakim kosztem przyjdzie mi je okupić. Nie obliczyłam się dobrze z tem, co mię czeka...

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Że się chyba zatęsknię, żyjąc tak długo oddalona od was, kochani rodzice, od tego drogiego ojca, któremu czuję się tak potrzebną.

— Powrócisz w sam czas na dłuższe wieczory, do grywania z nim w szachy, a trzeba ci wiedzieć, że owo zbliżenie się nasze z panią Czarską może i ojcu twemu stać się z czasem bardzo pożytecznem.

— A to jakim sposobem, moja mamo? — spytała Helena ze zdziwieniem.

— Zaraz ci to powiem. Oto, od dawna już szukam dla niego jakiego mniej trudzącego zajęcia, którem mógłby trochę dochodu sobie przysporzyć i czas mieć zapełniony, wyszedłszy ze służby. Otóż, dowiedziawszy się od pani Czarskiej, że księżna Idalja, żyjąca z nią w wielkiej przyjaźni, potrzebować będzie w przyszłości niedalekiej człowieka pewnego i światłego, do zaopiekowania się jej biblioteką i cennemi zbiorami, poprosiłam aby we właściwym czasie, chciała polecić mojego męża na to stanowisko. Przyrzekła mi jak najchętniej swoje poparcie, dodając wszelako, że nie pora jeszcze tem się zajmować. Widzisz zatem ile dbać muszę o utrzymanie jej w dobrem dla nas usposobieniu.

— O, jeśli tak mamo, to tem bardziej starać się będę o przychylność tej pani, — odpowiedziała Helenka, której przywiązanie do ojca zwiększało się jeszcze przeczuciem, że domowe jego życie nie całkiem jest szczęśliwe.

— Poczciwe z ciebie dziecko, moja droga — rzekła matka, całując ją czule. — Ale zajmij się już wybraniem i upakowaniem twoich rzeczy. Masz na to nie wiele czasu, a przytem zajęcie najlepszem bywa lekarstwem na wszelki smutek.

Pani Regina nie całkiem była pewna, że myśl o rozłączeniu się z rodzicami, stanowi jedyny powód strapienia jej córki i dla tego chciała czemprędzej wyprawić ją z domu, aby raz przerwać stosunek, który ją zaczynał niepokoić na dobre.

— Skoro jej tu nie będzie, — myślała, — potrafię tak rzeczy pokierować, że ten natrętny wielbiciel musi wreszcie od nas się odczepić. W tem już mój rozum, aby do tego przyszło koniecznie. To mi dopiero partja dla „mojej" ukochanej jedynaczki.

Myśląc o córce i obmyślając dla niej przyszłość, pani Brożkowa zawsze ją uważała jako należącą wyłącznie do niej, z zupełnem pominięciem praw ojcowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w okręgu Eperies, bo 407 ludzi *pro mille*, najmniej w Gracu bo tylko 15 ludzi. Przeciętny procent zdatności pozostał prawie ten sam co dawniej. Wynosił on 228 osobników na tysiąc; pogorszył się on jednakowoż we lwowskim okręgu korpuśnym o 3, w krakowskim o 26, w przemyskim o 48 indywiduów.

Największą ilość ludzi nietrzymających miary (poniżej 153) dostarczył okręg uzupełniający brzeżański, a małych (poniżej 160 cm.) okręgi przemyski i lwowski.

Najwięcej ludzi wysokich (po nad 170 cm.) dostarcza armii Kroacja, mianowicie 307, — Galicja tylko 73 na 100.

Za niezdatnych do służby wojskowej, z powodu ogólnej słabości ciała, uznano 384·668 ludzi. Przemyski okręg korpuśny zajmuje tu pierwsze miejsce z 645 l. (pro mille). Z innych ułomności dostarczył np. Kraków, największą stosunkowo liczbę skrofulicznych (7 8 na 1000), Wiedeń zaś krótkowidzów (5 1 na 1000).

Z 199.344 ludzi uznanych jako zdatnych, przeznaczono do liniowego wojska i marynarki 120.472, do obydwu obron krajowych 300.80, tudzież do rezerwy uzupełniającej 487.92. Ilość wszystkich oficerów wynosi 249.21. Roczny ubytek w korpusie oficerskim miał miejsce w stosunku 6·3%.

Na tysiąc szeregowców wypada między innemi 292 Niemców, 182 Węgrów, 88 Polaków, 82 Rusinów i t. d. Węgrzy i Polacy służą najwięcej w kawalerji, bronie zaś techniczne składają się więcej niż w połowie z Niemców.

Zauważono bardzo dodatni wpływ systemu terytorjalnego na stosunki zdrowotne wojsk. Odgrywają w tem rolę zapewne nie same tylko względy fizyczne lecz psychologiczne.

Żołnierz, nie będąc wyrwanym raptownie ze swego otoczenia i kraju, staje się odporniejszym na wpływy chorobowe.

Z posiedzenia Rady pow. krakowskiej,

odbytej w dniu 28 października.

Posiedzenie otwarto o w pół do 11.

Przewodniczył prezes Rady.

Po odczytaniu przez sekretarza Rady protokółu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do sprawozdania z czynności Wydziału za czas od końca kwietnia b. r. do połowy października.

W tem sprawozdaniu Wydział zwraca uwagę Rady na sprawę gminy Bielany i decyzję co do niej ministerstwa. Rzecz jest taka: Pomieniona gmina mając kapitał swój własny uzbierany z kamieniołomu gminnego, rozporządziła się o tyle samowolnie, iż kapitałem tym podzielili się pojedynczy członkowie gminy. Wydział powiatowy dowiedziawszy się o tem, zniósł dotyczącą uchwałę gminy i pieniądze już rozdzielone na owrót do kasy zwrócić polecił. Gmina wniosła rekurs do namiestnictwa, a to przychyliło się do decyzji Wydziału powiatowego. Wtenczas gmina udała się do Ministerjum, i uzyskała zatwierdzenie swej uchwały.

Następnie prezes zapytał, czy kto z członków Rady nie ma jakiego naglącego wniosku.

Pierwszy zabrał głos prof. Morawski w sprawie wypuszczania dzierżaw propinacyjnych, o czem już wczoraj donieśliśmy.

Wniosek postawiony przez mówcę, a dotyczący zażądania od Wydziału krajowego, ażeby tylko przez licytacje wypuszczać w mowie będące prawa, Rada jednogłośnie uchwaliła wraz z poprawką radcy Madeja.

Po dokonaniu sprawozdania wyboru uzupełniającego jednego członka Rady powiatowej, wiceprezes zakomunikował zebranym, że Wydział krajowy wzywa Radę powiatową do wzięcia udziału w wystawie krajowej, mającej się odbyć we Lwowie w r. 1894.

Po krótkiej dyskusji w tej sprawie, uchwalono wezwaniu Wydziału krajowego zadosyć uczynić. Zarazem postanowiono uprosić p. Leona Paszkowskiego, aby przyjął na siebie obowiązki delegata.

W dalszym ciągu wiceprezes Rady, Paszkowski, podnosi sprawę indemnizacji długu propinacyjnego, i ulg w podatkach. Mówca wyjaśniając sprawę konwersji tegoż długu, zaznaczył i udowodnił, że W. Ks. krakowskie na tej konwersji zyskuje bardzo dużo. Stawia przeto następujący wniosek: „Z uwagi na wielką doniosłość, jaką ma dla opodatkowanego powiatu krakowskiego kwestja ulg w dodatkach do podatków, należących się z powodu konwersji długu indemnizacyjnego, z uwagi, że sprawa ta zasadniczo na ostatniej sesji sejmowej załatwiona, przyjdzie do cyfrowego ustalenia tych ulg pod obrady sejmu na najbliższej sesji w styczniu r. b., z uwagi wreszcie, iż dla pomyślnego załatwienia tej sprawy, ażeby najbliżej interesowani zapatrywania swoje na sposób tego załatwienia sejmowi przedstawili, Rada powiatowa krakowska uważa za swój obowiązek zabranie głosu w interesie opodatkowanych powiatu krakowskiego i uchwala:

1) Poleca się Wydziałowi powiatowemu, aby wniósł do Wydziału krajowego memorjał z żądaniem, aby za podstawę do obliczenia ulg w dodatkach do podatków, przyjętym był stosunek obciążenia długiem indemnizacyjnym W. Ks. krakowskiego do reszty kraju, tak, aby o p o d a t k o w a n i W. Ks. k r a k o w s k i e g o p r z y c z y n i a l i s i ę w t y m t y l k o s t o s u n k u d o s p ł a t y i o p r a c o w a n i a d ł u g u z a c i ą g n i ę t e g o n a k o n w e r s j ę i n d e m n i z a c y j n ą, ze słusznem jednak uwzględnieniem udziału w korzyściach wynikających z konwersji długu indemnizacyjnego.

2) Memorjał w powyższej sprawie do Wydziału krajowego wysłać się mający ma być zakomunikowany Radzie miasta Krakowa i Wydziałowi Rady powiatowej w Chrzanowie z wezwaniem o poparcie“.

Po krótkiej dyskusji w której zabrał głos radca Kirchmajer i Ożegalski wnioski oba przyjęto a na wniosek radcy Ożegalskiego wyraziła Rada wiceprezesowi Paszkowskiemu, jako posłowi na sejm krajowy podziękowanie za jego działalność w czasie ostatniej sesji sejmowej w sprawie powyższej.

Po małej przerwie w posiedzeniu, przystąpiono do wyboru uzupełniającego jednego członka wydziału z kurji gmin wiejskich. Wybrany został p. Skirliński.

Następnie wiceprezes Paszkowski jako referent powiadomił Radę, że na podanie Wydziału powiatowego do Ministerjum o pozwolenie uzupełnienia niektórych części statutu „kasy powiatowej oszczędności“, dostał Wydział odpowiedź, w której Ministerjum zgadzając się na żądane zmiany, robi je jednak zawisłemi od tego, że odtąd władzą kontrolującą i opiekuńczą „kasy powiatowej oszczędności“ ma być nie jak dotąd Wydział Rady powiatowej, a względnie jej prezes, ale wyłącznie komisarz rządowy. Żądanie nie ma słusznej podstawy, gdyż kasa ta — jako wyszła z łona powiatu, powinna być przez powiat kontrolowaną. Nie zgadza się także Ministerjum na utworzenie posady jednego dyrektora referenta tej kasy z płacą stałą, pozwalając natomiast, ażeby temuż dyrektorowi wyznaczano z dywidendy za rok ubiegły jakąś część.

Po dosyć długiej i ożywionej dyskusji, prowadzonej przez pp. Skirlińskiego, Kirchmajera, Ożegalskiego, zabrał głos prezes Rady i jeszcze raz referent. W końcu Rada zgodziła się, ażeby żądania Ministerjum nie przyjąć i praw swoich bronić. Postanowiono tylko postarać się o zmianę §§ 7 i 25-go o tyle, by z zastrzeżonych w pierwszym funduszów wziąść część pewną na fundusz emerytalny dla urzędników kasy powiatowej oszczędności. Co zaś do § 25 postanowiono — opierając się na „wzorowym statucie“ opracowanym przez ministerstwo dla takich kas, w którym pozwolono lokować kapitały inaczej niż dotychczas — założyć małą kasę pożyczkową z krótko terminowemi pożyczkami.

W dalszym ciągu uchwalono w r. p. zbudować nowy most na Rudawie dłuższy od starego o 3 metr. i na ten cel zaciągnąć z funduszów krajowych pożyczkę bezprocentową w sumie 2000 złr., która ma być pokrytą dochodem z myta na tym moście postawić się mającego.

Wniosek Wydziału o uchwalenie prowizorjum budżetowego na I kwartał r. 1893 przyjęto.

W końcu przyjęto wniosek Wydziału o przeznaczenie z funduszów powiatu 150 złr. na zakupno buhaja rasowego i popierania chowu bydła w powiecie z tą poprawką zrobioną przez radcę Skirlińskiego, że na ten cel powiat wyznacza nie 150 ale 200 złr.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przytulisko dla służących

pod opieką Bractwa Najświętszej Panny Marji Królowej Korony Polskiej w Krakowie.

Rada tegoż Bractwa zastanawiając się nad stanem warstw niższych, zrobiła to smutne spostrzeżenie, że służące pozbawione chwilowo służby lub przychodzące wprost ze wsi muszą nieraz szukać przytułku u osób niesumiennych albo nawet w domach podejrzanych i narażają się w skutek tego na wielkie niebezpieczeństwa. Niestety! znaczna ich liczba dla braku wszelkiej opieki moralnej puszcza się na bezdroża. Nikomu też nie tajno, że wiele z nich nie posiada dostatecznych wiadomości z zakresu swojego zawodu i dla tego samego bywają oddalane ze służby. Aby złemu chcć w części zapobiedz, Rada Bractwa utworzyła Komitet Opieki nad służącemi i otworzyła dla nich osobne przytulisko (w domu pod l. 8 przy ul. Szewskiej, gdzie sklep Merza, na II. piętrze) gdzie służące nie mające miejsca lub z powodu osłabienia niemogące iść zaraz do służby, znajdą bezpłatne pomieszkanie, światło, opał, łóżko, opiekę moralną i naukę praktyczną, mianowicie naukę prania, gotowania, szycia, zakupywania wiktuałów, obchodzenia się z naczyniem, ze srebrem, z meblami itp.; będzie też czasem krótka nauka czytania, pisania, religii i śpiewu kościelnego, dla tych szczególnie, które już chodziły do szkoły sług.

Pobyt w przytulisku nie może trwać dłużej nad dwa miesiące, przypuszcza się bowiem, że służące tam wyćwiczone znajdą łatwiej miejsce. Wykluczone są bezwzględnie osoby złych obyczajów a pierwszeństwo mają dziewczęta młodsze (od 15 do 30 lat) zwłaszcza wprost ze wsi przychodzące i obecne lub dawniejsze uczennice szkoły sług.

Nad zachowaniem porządku czuwa osobna Ochmistrzyni, nadzór zaś wykonują a zarazem nauki w sposób przystępny udzielają panie Opiekunki.

Chcąc służące przyjęte do przytuliska czemś zatrudnić i dać im jakieś środki do utrzymania, komitet Opieki urządza tamże pralnię, a nadto uprzejmie uprasza, aby w razie, gdyby która z pań potrzebowała służącej choćby do chwilowej pracy czy posługi, zwracała się do Ochmistrzyni zakładu, jak niemniej, aby wszyscy, którzy uznają potrzebę takiego zakładu, wspierali go czynnie, już to wpisując się na członków Bractwa, które niebawem rozszerzy swą opiekę i na terminatorów, już to składając jednorazowe ofiary u kasjera p. Wł. Fiszera przy linii A—B.

Otwarcie i poświęcenie przytuliska nastąpi 6 listopada b. r. o godzinie 5 popołudniu. Bieliznę do prania można będzie przysyłać od 7 listopada; ceny roboty będą umiarkowane, wszelkie zabezpieczenie daje Ochmistrzyni zakładu, pani Wendowa, wdowa po weteranie wojsk polskich i sybiraku, do niej też w tej sprawie odnosić się potrzeba.

Z Rady Bractwa N. P. M. K. K. P.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Drohobycza nam piszą dnia 23 b. m.

Wiedząc na pewno, że Szanowna Redakcja nie odmówi nam trochę miejsca w łamach swego dziennika, postaram się powiadomić nieco ogół o ciekawych tutejszych stosunkach.

Oto na pierwszem miejscu zaznaczyć musimy oryginalny fakt, że na dziewięciu adwokatów u nas dla ludności Drohobycza, Borysławia i 36 okolicznych wsi, znajduje się tylko jeden notarjusz, który jednakże monopol tak usilnie dzierży, że pomimo licznych starań i najoczywistszej potrzeby, pomimo masy zaległości wynikłych z powolnego przeprowadzania w kancelarji jego, niezliczonych tutaj spraw — postarał się o to, że notarjusz drugi został uznany za zbędnego i do tej pory ów stary pan — sam w Drohobyczu króluje. Ciekawi jesteśmy kiedy kompetentne władze zechcą wglądnąć na te braki i usunąć takowe.

Niemniej miłą osobistością jest w Drohobyczu dyrektor pewnego zakładu naukowego. Być gorliwym rusinem nie jest grzechem, ale uwziąć się koniecznie na to, by szkoły drohobyckie przemienić na zupełnie ruskie, prześladować systematycznie młodzież polską, ścigać studentów rusinów aż ze Stanisławowa, Stryja i Kołomyji — są to cnoty, które zwykłe przechodzić w jakieś specjalne rzemiosło. Niedawno temu sparzył się pan dyrektor na gorącem, ale dmuchać na zimne jeszcze się nie nauczył. Sprawa miała się tak:

Zdawało się koniecznie szanownemu pedagogowi, że między młodzieżą polską istnieje jakiś tajny związek (przyczyna tego leży w niemiernie szybkiem rozszerzaniu się epidemii noszenia rogatywek, która jak wiadomo wzrastała w stosunku sześcianu do rozmiarów gniewu tego pana), poruszył przeto wszelkie sprężyny, nawet radę szkolną, zjechał pan inspektor i... odkryto wprawdzie związek, ale między ulubieńcami-rusinami i kilku musiano wydalić. Prąd ów trwa mimo tego dalej. Ulgi wszelkie — nawet książi przeznaczone dla ubogiej młodzieży istnieją tylko dla Rusinów. Rozumie się, że o współudziale młodzieży w jakichkolwiek obchodach pamiątek narodowych nie ma tu mowy, co nie przeszkadza, że uczniowie ucząc się nowej moralności, wykradać się muszą w takich wypadkach, lub zmyślać odpowiednie choroby. Autorowie „Siły“, byli i tutaj, chcąc założyć filię swego towarzystwa, staraniem atoli młodzieży szkolnej, która ma tu ogromny wpływ na młodzież rzemieślniczą zebrania owe nie mogły przyjść do skutku — ale panu dyrektorowi i to się nie podobało i ciągle odwodzi młodzież szkolną od stosunków z rzemieślniczą — dziwiąc się „o czem taki student może dłużej rozmawiać z takim rzemieślnikiem“. Pomimo jednak rozstroju nerwowego pana dyrektora, Stowarzyszenie tutejsze rzemieślnicze „Gwiazda“ dzięki studentom rozwija się coraz lepiej — a o socjalizmie ani słychu.

Zjechało tutaj z Sambora Towarzystwo dramatyczne E. Baczyńskiego, z doborem świeższych sztuk i może najlepszych, jak na prowincją, artystów. Sam p. Baczyński, pp. Lubicz (reżyser) Gazdowski, Gabrjelski; z pań zaś Lubiczowa i panna Grafczyńska dzierżą palmę pierwszeństwa. Państwo Lubicz z panną Grafczyńską tworzą rzeczywiście tercet tak dobrany, że śmiało mogliby talent swój przenieść na stołeczną scenę, gdzieby przynajmniej ich praca lepiej ocenioną została. Tutejsza bowiem publiczność nieco za słabo popiera scenę polską — a za silnie żydowską.

Efem.

KURJER WARSZAWSKI

* Pierwszy występ Sary Bernhardt w „Damie Kameljowej“ wypadł arcyświetnie. Krytyka nazywa ją bezsprzecznie pierwszą aktorką na świecie, stawiając ją ponad Duze.

* Dnia 25 b. m chorych na cholerę znajdowało się w szpitalach warszawskich 52.

KURJER WIEDEŃSKI

* Schwytano w Monachium, jak donoszą tu, człowieka, który wypuszczał fałszywe banknoty na 50 guldenów. Zdaje się, że w Wiedniu istniała cała fabryka fałszywych pięćdziesiątek.

* Od czterech dni nie zaszedł żaden nowy wypadek cholery. Dotąd zmarły od niedzieli 2 osoby.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Nowa emigracja.* O ile wierzyć można wieściom nadchodzącym z Ameryki, rząd brazylijski tamtejszy poczynił odpowiednie kroki, dla przyjęcia miliona co najmniej emigrantów, obrawszy na ich osiedlenie prowincje najniezdrowsze, jak: Pernambuco, Bahia i Wiktorja.

* *Śmiertelny pojedynek.* Na granicy hiszpańskiej odbył się pojedynek między p. Witoldem Zaleskim, synem obywatela z Wołynia, a pewnym francuzkim oficerem. Wskutek rany, zadanej szpadą koło serca, Zaleski zmarł po trzech tygodniach męczarni.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Wiedeń 28 b. m.

Kursa giełdowe o godz. 2.

Akcje kredytowe 311·—; węgierski bank kredytowy 357 50; bank angielski 151 —; Unionbank 236·—; Länderbank 221 75; stowarzyszenie bankowe 113·50; kolej państwowa 287·50; Lombardy 96·50; kolej doliny Elby 224·50; Buschtiehrader Lit. B. 444·50; kolej północna 27.80; akcje żeglugi parowej 307·—; akcje Lloydu 352 50; kolej północno-zachodnia 208·50; Alpine Montan 56·—; Rima 189·85; renta majowa 96·55; renta złota 114·85; węgierska złota renta 112·—; węgierska papierowa renta 100·42; losy tureckie 46·—; dwudziestofrankówki 9·53; marki 58·75; fabryka broni —; rubel 1 18

SPRAWY SZKOLNE.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Ze zdziwieniem przeczytawszy w *Kurjerze* wczorajszym sprostowanie artykułu mego p. t. „Dokąd doszliśmy?“ umieszczonego w dniu 21 b. m., nie mogę pozostać dłużnym odpowiedzi, bo milczenie w tym wypadku dowodziłoby albo złej woli, albo niewiadomości z mej strony. Niech więc teraz szczegółowe już mówią fakta, te przynajmniej, do których bliższe szczegóły mogłem zebrać doryweczo.

Lecz naprzód zwracam uwagę, że sprostowanie c. k. Rady szkolnej okręgowej zawiera ten wielki błąd formalny, że zarzutów moich nie odnosiłem do Rady szkolnej okręgowej lecz wyraźniem się zastrzegł, że winnymi są raczej doradcy, wnioskodawcy czy wykonawcy“.

Błędnie zatem napisano w Sprostowaniu, że zarzuty te „podniesiono przeciw tutejszej c. k. Radzie szkolnej okręgowej“. Istotnie ileż to razy się zdarza, że obywatel chce najlepiej, a ekonom zrobi na opak, że ustawa wojskowa jest najrozsądniejsza, ale kapral ją z ujmą szeregowców tłomaczy, że artykuł najtrafniej napisany, ale djablik drukarski spłata figla redakcji. Tak samo się dzieje we wszystkich niemal urzędach i z wszystkiemi ustawami a przedewszystkiem szkolnemi, które tak są elastyczne, że istotnie mogą się stać mieczem w ręku szalonego. Tak więc ponieważ każda instytucja ma swego ekonoma, kaprala czy zecerskiego djablika, więc byłoby to niesprawiedliwością kłaść na jej karb błędy nie przez nią popełnione. Tak np. czyż Rada szkolna winna jest temu, że wszystkim szkołom ludowym polecono pewną firmę żydowską z Grodzkiej jako dostarczającą najlepszych materjałów piśmiennych? [1]) Czy Rada szkolna winna, że wszystkich naukowych utensiliów do klas i kancelarji oraz nagród dla dzieci dostarcza inna znów, również uprzywilejowa firma żydowska z ulicy Florjańskiej? Czy Rada szkolna odpowiadać ma za to, że w pewnej kancelarji pod jej zwierzchnictwo należącej, wypisano przy załatwieniu spraw szkolnych w ciągu jednego roku 24 litrów atramentu? Jeśli mnóstwo takich i tym podobnych drobnych faktów chociaż nie w b r e w to przynajmniej m i m o woli Rady szkolnej okręgowej się dzieje, to cóż dziwnego, że i o innych faktach c. k. Rada szkolna okręgowa nie jest dobrze poinformowana? Tego właśnie dowodzę.

Sprostowanie twierdzi, że 1) zarzut rozkazu łączenia dzieci katolickich ze szkół mięszanych na naukę religji jest niezgodny z prawdą. Tymczasem w r. 1891 skoro katecheta chciał połączyć 6 uczennic katolickich (bo tyle ich tylko było wśród setek żydowskich dzieci!) ze szkoły VI na Wolnicy z uczennicami szkoły XII czy XV na Dajworze, co się już *notabene* praktykowało, odpowiedział wówczas wykonawca i wnioskodawca Rady szkolnej, że zbyt to daleko i uciąźliwie dla dzieci, jakkolwiek droga między Dajworem a Wolnicą zaledwie 10 minut wynosząca, krótszą jest przecież od drogi, jaką obecnie odbywają dzieci np. z Kleparza na Dietlowską ulicę, lub z różnych punktów miasta na Krowoderską. 2) Mówi sprostowanie, że wprowadzenie exhort, nie należy do kompetencji władzy szkolnej. Co do zakresu kompetencji władzy szkolnej, na tym punkcie mogłem się pomylić, faktem jest jednak, że kiedy w pewnej szkole mięszanej katecheta zamiast jednej godziny religji chciał miewać exhorty, które przedstawiają wartość dwóch godzin, propozycja została odrzucona i exhorta z planu wykreślona. Faktem jest też, że w wielu szkołach ludowych nie ma ubikacyj, w którychby w porze zimowej mogły się odbywać exhorty z pożytkiem dla duszy a bez szkody dla zdrowia dzieci — bo w sali natłoczonej tak, że bywają w y p a d k i o m d l e n i a, nie może być przecież mowy o dostatecznej uwadze i zachowaniu względów sanitarnych.

Tutaj też, na miejscu będzie podnieść jeszcze fakt nowy rozdziału szkół ludowych między katechetów. Niejeden z nich ma po 4 i po 5 nawet szkół tego rodzaju, że część ich jest na jednym, część na drugim końcu miasta.

Jak można, mając 20 kilka godzin tygodniowo w tak oddalonych szkołach, zdążyć na czas, a przytem każdą z tych szkół zająć się bliżej, w każdej odbywać z pożytkiem trzy razy do roku spowiedź i przygotowanie do niej, oraz do 1-szej komunji św., bywać w tych wszystkich szkołach na konferencjach, co przecież dla poznania i sprawiedliwego ocenienia ucznia koniecznie jest potrzebnem? W r. 1890 gdy ogłoszono konkurs na 5 posad katechetów, było szkół ludowych c z t e r n a ś c i e, dziś jest ich s i e d e m n a ś c i e — a liczba katechetów pozostała ta sama. 3) Mówi sprostowanie, że R. S. O. przenosiła dzieci z jednych szkół do drugich, ale to tylko dla braku pomieszczenia i ze względu na odległość mieszkania dzieci“.

Oczywiście, że ten drugi podany przez R. S. O. powód nie da się zastosować do faktu przeniesienia IV klasy uczniów z Kleparza na Dietlowską ulicę. Żaden zaś z tych powodów nie usprawiedliwia przeniesienia jednego czy dwóch oddziałów ze szkół na Dajworze, gdzie w szkole XV na parterze po prawej ręce stoi obecnie bez pożytku opróżniona bardzo wielka sala. Ale nie o to mi głównie chodziło, że w o g ó l e przenoszono dzieci, jedno o to, że przeniesiono uczniów katolickich ze szkoły katolickiej — do przeważnie żydowskiej. Można przecież było ze 7 czy 8 szkół mających charakter żydowski, wybrać choć jedną i utworzyć z niej szkołę z charakterem katolickim, co byłoby spełnieniem najgorętszych pragnień katolickich rodziców, a bez uciążliwości dla dzieci, bo przynajmniej szkoły na Wolnicy, Dajworze i ulicy Dietla są przecież bardzo blizkie.

4) Sprostowanie oznajmia, że uchwałą z d. 26 września b. r. zezwoliła c. k. R. S. O. na otwarcie bibioteki przy szkole wydziałowej. Nie wątpię, że uchwała ta zapadła istotnie d. 26 września, ale równie mam pewność faktyczną, że w dniu 20 października, kiedy artykuł „dokąd doszliśmy“ wysyłałem do redakcji „*Kurjera Polskiego*“, nic jeszcze o tej uchwale w szkole Wydziałowej nie wiedziano. Zaznaczam też, że p o r o k u przesłano zaledwie 47 k s i ą ż e k, z którymi otwierać bibliotekę dla paruset conajmniej czytających, śmieszną byłoby rzeczą. Wreszcie, jeśli jak pisze sprostowanie „rewizja potrzebuje dłuższego czasu“, to znaczyć ma, że wnosząc analogicznie, dopiero za rok mniej więcej można się spodziewać drugich 47 książek, czyli, że potrzeba będzie czekać l a t c z t e r y, aż komisja biblioteczna przejrzy i oceni dwieście książek! Smutna to doprawdy zachęta dla tych z grona nauczycielskiego osób, które podobnie jak to w tym wypadku miało miejsce, z własnych funduszów zechcą przyczyniać się do dzieł tak ważnych, tak pierwszorzędnych a tak idących oporem!

Wreszcie 5) czytam w sprostowaniu, iż „protokóły konferencji okręgowej w b. r. wykazują, że sprawa umoralnienia dzieci w tutejszych szkołach ludowych bynajmniej nie była pominiętą, lecz omawianą starannie“... Doprawdy dziwne te protokóły — bo przecież biorę na ś w i a d k ó w w s z y s t k i c h l u d o w y c h n a u c z y c i e l i m. K r a k o w a obecnych na owej konferencji, że po długich zazwyczaj kilkogodzinnych dyskusjach nad kwestjami metodycznymi itp. skoro odczytany został temat o „środkach umoralnienia młodzieży szkół ludowych“, d y s k u s j i, u w a g, w n i o s k ó w n i e r o z p o c z ę t o z g o ł a ż a d n y c h t a k d a l e c e, ż e k t o ś, z d a j e m i s i ę z k a t e c h e t ó w, i n t e r p e l o w a ł n a w e t o t o k o n f e r e n c j ę, c z e m u p r z e d m i o t n a j w a ż n i e j s z y p o m i n i ę t y z o s t a ł m i l c z e n i e m.

Jeśli to nawet w protokóle zostało pominięte, fakt faktem pozostanie.

Dla ilustracji faktu dodaję tę wiadomość, zapewne nieznaną c. k. Radzie Szkolnej Okręgowej, że temat o „umoralnieniu szkół ludowych“ już o d l a t k i l k u c o r o k u b y ł p r o p o n o w a n y przez nauczycieli, jako nadający się do konferencji, a zawsze był odrzucany. Kiedy zaś w tym roku wreszcie dopuszczony został, to umieszczono go n a s a m y m k o ń c u p o w s z y s t k i c h t e m a t a c h o pisowni, gramatyce itp. i być może także z tej przyczyny nie starczyło już czasu do zarządzenia dyskusji nad tematem najważniejszym, a najbardziej pokrzywdzonym.

Oto moja odpowiedź, którą Szanowna Redakcja raczy zamieścić, jako słusznie i mnie i samemu przedmiotowi należne usprawiedliwienie“.

[1]) Zeszyty szkolne np. zarówno u p. Fischera i u innych kupców katolickich zarówno jak u owej firmy mają $2\frac{1}{2}$ arkusza i kosztują 3 ct. Papier nawet czy nie lepszy a dogodność większa dla dzieci kupować w Rynku niż na ulicy Grodzkiej.

Ostatnia poczta.

Dnia 29 października.

Rozpoczęły się rokowania w sprawie ostatecznego załatwienia sprawy traktatu handlowego z Niemcami i Austro Węgrami.

Prof. Geffgen, przyjaciel zmarłego cesarza Fryderyka wystosował do p. Boyer (d'Agen) pismo, w którem mówi o Papieżu Leonie XIII, Bismarcku i Niemczech.

Cesarz Wilhelm przyjmując na audjencji prof. Virchowa rozmawiał z nim wyczerpująco o jego mowie rektorackiej i z pewną stanowczością zaznaczył swe idee co do reformy szkół, oświadczając, że zamiaru ich przeprowadzenia nie porzuca. Polityczne kwestje niebyły wcale poruszone.

73 deputowanych radykalnych zebrało się na zaproszenie Clemenceau, Pelletan'a i Millerand'a celem omówienia sprawy o strejku w Carmaux. Przewodnictwo objął Clemenceau. Pelletan wyjaśniał przykre położenie arbitrów, którzy wszystko możliwe uczynili celem przywrócenia zgody, nie widzą wszakże, aby była możliwą. W toku przemówień zauważył Pelletan, iż za każdą cenę uniknąć należy rozlewu krwi. Zgromadzenie uchwaliło głosować za amnestją dla skazanych przez trybunał w Albi.

Książe Ferdynand otworzył Sobranie mową tronową, z której wyjmujemy następujące szczegóły:

„Książe konstatuje, że od czasu jego wstąpienia na tron, Sobranie odbyło dwie sesje, trwające przez przeciąg czasu, konstytucją przepisany, co dowodzi, iż w k r a j u p a n u j ą: p o r z ą d e k, s p o k ó j i z a d o w o l n i e n i e. Czuje się szczęśliwym, że w czasie swej podróży po Europie mógł osobiście przekonać się o s y m p a t j a c h, j a k i e ż y w i ą o ś w i e c o n e n a r o d y i i c h r z ą d y d l a d z i e l n e g o n a r o d u b u l g a r s k i e g o. Przyjęcie jakiego doznał od cesarza Franciszka Józefa i królowej Wiktorji dowodzi, że postępki Bułgarji s ą o d p o w i e d n i o o c e n i a n e.

Sympatje sułtana, znalazły swój wyraz w przyjęciu p r z e z tegoż p i e r w s z e g o m i n i s t r a B u l g a r j i i w wysłaniu na pierwszą rolniczo-przemysłową wystawę bulgarską o s o b n e g o p r z e d s t a w i c i e l a.

Wystawa ta była p o k o j o w e m z w y c i ę s t w e m d l a B u l g a r j i i przyczyni się zapewnie do podniesienia w wysokim stopniu rolnictwa, przemysłu i ogólnego dobrobytu.

Kończy książe zawiadomieniem, że rząd zaciągnął dawniej uchwaloną pożyczkę w kwocie 145 milionów franków na cele budowy kolei i portów w Bwigas—Warna i zapowiada rozmaite projekty prawodawcze.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 30 października.

O godzinie 12 w południe koncert „Harmonii w Rynku głównym.

O godzinie 4 tej po południu nadzwyczajne walne zebranie członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie w sali Rady miejskiej

O godzinie 7 wieczorem wieczorek dramatyczny w lokalu Stowarzyszenia „Praca" (ulica Karmelicka).

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Wilhelm Tell".

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

29 Października.

Procesja. Jutro w niedzielę w kościele św. Anny o godz. 5 popołudniu odbędzie się konkluzja ośmiodniowego nabożeństwa ku czci św. Jana Kantego, zakończona uroczystą procesją w której udział weźmie Rektor Magnificus i całe grono profesorów wszechnicy Jagiellońskiej w togach i biretach.

Kazanie po nieszporach mieć będzie X. Br Stysiński.

W Związku literackim na wczorajszem wieczornem zebraniu Dr. Feliks Koneczny omawiał w obszernem sprawozdaniu treść i poglądy broszury Miłosza p. t. „Rozum stanu i duch publiczny w Polsce". Poczem wywiązała się długa i interesująca dyskusja w której wzięli udział Dr. Krzyżanowski, Dr. Jaworski, Dr. Raciborski, p. Ehrenberg i wielu innych.

Poczciwa młodzież. Zeszłego roku zmarł w Krakowie zdala od rodziny, osamotniony uczeń tutejszej szkoły handlowej ś. p Józef Hickiewicz. Młodzieniec to był pilny, skromny, szlachetny, celujący uczeń. Łzę serdeczną uronili koledzy, żałowali profesorowie, ale zwykle w życiu zapomina się prędko w stracie, nie chętnie się myśli o grobach, to też najczęściej się zdarza, że do zmarłych można zastosować przysłowie: „Co z oczu, to i z pamięci". Nie zastosowali się do niego koledzy ś. p. Hickiewicza Zebrawszy w szczupłym gronie swojem fundusik, zamówili żałobne nabożeństwo w kościele XX. Pijarów i postanowili grób kolegi ozdobić wieńcem w dzień zaduszny i oświetlić lampkami. Nabożeństwo żałobne odbędzie się z poniedziałek 31 b. m. o godzinie 10 rano w kościele XX. Pijarów.

Z „Pracy". W niedzielę dnia 30 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" przedstawienie amatorskie, na którem amatorzy odegrają niegrany dotychczas na żadnej scenie dramat historyczny pióra A. G. R. p. t. „Dziesiąty pawilon" i wesoły wodewil Kamińskiego p. t. „Kominiarz i młynarz".

Początek przedstawienia o godzinie wpół do 8 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 40 ct., miejsce stojące 20 ct.

W sprawie Rottera. Wobec krążących w sprawie tej pogłosek, podajemy, że leżącego bezprzytomnego Rottera, przed domem pod l. 6 na ulicy Stolarskiej wieczorem dnia 19 b. m przed godziną 11 zauważył pan L. Zwoliński, właściciel księgarni przy ulicy Grodzkiej. Pan Zwoliński w mniemaniu, że to przypadek choleryczny, udał się do posterunku policyjnego na Małym Rynku z uwiadomieniem, że na ulicy Stolarskiej leży chory człowiek; na odpowiedź strażnika, że się tam uda za chwilę, poszedł p. Z. na ulicę Sienną po drugiego strażnika. Za przybyciem zastali już fiakra sprowadzonego przez pierwszego strażnika, poczem włożono Rottera do fiakra i jako mniemanego pijanego odwieziono pod „telegraf" nie zauważywszy na razie ciężkich ran na ciele Rottera. Zauważył je dopiero nazajutrz lekarz policyjny dr. Schwarz, który opatrzywszy chorego, polecił następnie odwieść go do szpitala św. Łazarza.

W sprawie tej przedsięwzięto energiczne śledztwo.

Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od godziny 8 rano w piątek dnia 28 października do godziny 8 rano dnia 29-go października b. r. nie było żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na cholerę i nikt nie umarł.

Dotychczas zachorowało na cholerę 46 osób. Umarło 24, wyzdrowiało 17, pozostaje w leczeniu 5 osób.

Kraków 29 października 1892.

Dr. Buszek
fizyk miejski.

30 Października.

Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano odprawioną zostanie uroczysta msza św. w kościele OO. Kapucynów za duszę ś. p. Kalikста barona Horocha, kapitana kwatermistrzowstwa ozd. krzyżem złotym *Virtuti militari*, prezesa i założyciela Towarzystwa Opieki weteranów wojsk polskich z roku 1830 i 1831.

Dr Józef Orłowski naczelny redaktor *Kurjera Polskiego* powrócił do Krakowa.

Z cmentarza. Dowiadujemy się, że w dniu WWświętych i Zadusznym uczestnicy powstania pols. 1863/4 tak jak w roku zeszłym będą strzedz porządku przy pomniku na cmentarzu krakowskim dla poległych w 1863/4. Trud podjęty przez kolegów mamy nadzieję publiczność oceni i zachowa się jak w roku zeszłym.

Program koncertu „Harmonii". 1) „Marsz strzelecki" Sommera. 2) „Dzieci z karnawału" walc, Ziehrer. 3) „Cavatina z opery Ernani" Verdi. 4) „Polskie pieśni kadryl" Seller, kapelmistrz Harmonii. 5) „Wien über alles" galop, Ziehrer.

Z teatru. Z powodu braku czasu na próby przedstawią dziś artyści teatru naszego zamiast „Wilhelma Tella", „Kościuszkę pod Racławicami".

Na wsi. O wypadkach cholery w Piaskach Wielkich pisze nasz sprawozdawca p. Zygmunt Jan Seweryn:

Niezmiernie przykre wrażenie robi cholera na wsi. Fatalną jest okoliczność, iż lud wskazówki lekarzy przyjmuje z niedowierzaniem, i do nich w praktyce się nie stosuje. Akcja antycholeryczna prowadzi się pod osłoną — żandarmerji.

Korzystając z uprzejmości p. starosty powiatu wielickiego i Dra Gałuszki, stacjonowanego w gminie Piaski Wielkie, mogę dorzucić parę szczegółów do relacyj o stanie cholery w powiecie wielickim, jakie *Kurjer* podał w dniach ostatnich

W Tyńcu zapadli Jakób Giermek i Anna Giermek na cholerę. Jakób Giermek zmarł we czwartek dnia 27 b. m.

W Dobczycach za Wieliczką zapadły na cholerę ogółem cztery osoby: Anna Bergiel, lat 27, Anna Jurkiewicz, lat 23, jakoteż dwoje dzieci Jan i Magdalena Jurkiewicz. Zmarła Anna Jurkiewicz. Dr. Kownacki stwierdził, iż cholera do Dobczyc zawleczoną została z Podgórza.

W gminie Prokocim zaszedł wypadek śmierci wśród objawów bardzo podejrzanych. Śmierć nastąpiła 27 b. m. po cierpieniach jednodniowych.

Prokocim dotyka niemal Piasków Wielkich, i co gorsza będąc położony niżej, przecięty jest potoczkami odpływającymi ku Wiśle od Piasków Wielkich. Niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy jest groźne, ponieważ właśnie wodą rozszerzyła się ona po Piaskach.

W Piaskach Wielkich zasłabł pierwszy na cholerę i zmarł przed niespełna paru tygodniami Franciszek Bilski, dostawca węgli. Zaraził się w Podgórzu. Od domu gdzie mieszkał Bilski płynie rzeczka w dolinę zabudowaną chatami, wbijającą się klinem pomiędzy wzgórza, zaczem idzie, iż całą tę część wsi zowią Klińcem. Tu w Klińcu mieszka najuboższa ludność, w własnych chałupach lub komornem.

Z rzeczki czerpią wodę do użytku domowego, piorą w niej bieliznę. Niedziw, iż Kliniec stał się ogniskiem cholery. Niemal w każdej chacie leży chory. Silne wrażenie sprawia, kiedy się przechodzi pomiędzy białemi, schludnemi domkami i wciąż słyszy: Tu leżą dwie osoby, tu jedna osoba, tu zmarła jedna osoba itd. Mimowoli wyrywa się z ust: A to już prawdziwa zaraza! Przed chałupami stoją żandarmi, strzegąc, aby nikt nie wchodził, ani nie wychodził. Żywności, węgli itd. dostarcza się biednym więźniom na koszt publiczny.

Dopiero w piątek, dnia 21 b. m. ustanowioną została stała pomoc lekarska w Piaskach Wielkich i otwarto szpital.

Pierwotnie myślano o szpitalu na serjo, skoro jednak odstawianie do szpitala zbyt przerażało ludność, jako praktyczniejsze, zastósowano leczenie w domu. Szpital jest zresztą zwykłą chałupą. Z czterech izb tylko dwie są zamieszkałe. Zajmuje je rodzina Leszczyków, w której było kilka wypadków cholery. Etatowe jest tylko jedno łóżko. Drugie łóżko przywieźli z sobą Leszczykowie, jak również stolik i kołyskę dla dziecka. Zresztą nie ma w owym szpitalu żadnych sprzętów. Oczywiście o aparacie do dezynfekcji nie ma mowy. Brak także przyrządu do hypodermoklizy. Leczenie polega więc przeważnie na wstrzykiwaniach podskórnych opiatów, eteru itd. itd.

Pomimo to rezultaty są nie najgorsze. Ogółem wypadków we wsi było 27. Z tych 7 skończyło się śmiercią. Wszystkie śmiercią zakończone wypadki pochodzą z czasu kiedy jeszcze nie było ustanowionej stałej stacji lekarskiej. Pięć osób zmarło bez żadnej pomocy lekarskiej. Przebieg choroby był zbyt nagły. Tak np. włościanie Piątkowski i Traś powróciwszy o 6 tej wieczorem z Podgórza, jeszcze tej samej nocy, po kilku tylko godzinach cierpień, zmarli. Jeden z siedmiu wypadków śmierci zaszedł już po przybyciu stałego lekarza, atoli dziecko było już przedtem chore.

Od piątku 21 go b. m. biuletyny cholery w Piaskach Wielkich, tak wyglądają:

21 b. m. w piątek 3 wypadki zasłabnięcia;

22 b. m. w sobotę 3 wypadki zasłabnięcia;

23 b. m. w niedzielę z rana 1 wypadek, wieczorem naraz 4 wypadki zasłabnięcia;

24 b. m. w poniedziałek nikt nie zapadł na cholerę;

25 b. m. we wtorek zasłabła 1 osoba;

26 b. m. we środę również 1 osoba;

27 b. m. 1 osoba;

Ze wszystkich wymienionych nikt nie umarł.

W chwili bytności podpisanego w Piaskach w dniu 28 b. m. leżało chorych na cholerę osób jedenaście.

Jednym z najcięższych wypadków była Franciszka Leszczyk, lat 17, którą zupełnie uleczoną oglądałem.

Dziecko jej, półtoraroczne, Dorota, w stanie bardzo groźnym.

Siostra młodsza Franciszki, Antonina, lat 12, okazywała bardzo lekkie objawy choleryczne w dniu 27 b. m.

Cholera więc, podobnie jak w Krakowie idzie familiami. Rzecz charakterystyczna, iż umierają przeważnie dzieci. — Z siedmiu zmarłych, czworo zmarło dzieci.

W poniedziałek, dnia 24 b. m. dokonał lekarz pilnej rewizji całej wsi (około 1800 mieszkańców), przy pomocy żandarmerji.

Włościanie ukrywają chorych. Tak np. wieczorem dnia 27 b. m. zasłabła na cholerę Zofia Golik, lat 46, w chacie tuż obok szpitaliku. O wypadku nie doniesiono lekarzowi, posłano natomiast po księdza. Około 8 wieczorem lekarz przechodząc spostrzega księdza z wiatykiem wysiadającego. Ponieważ we wsi po za cholerą istnieje tylko 7 wypadków słabości, zaciekawiony tem lekarz wchodzi do wnętrza chałupy i zastaje charakterystyczny wypadek cholery, nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Golikową w nieco lepszym już stanie widziałem nazajutrz 28 b. m. przed południem.

Żandarmów przydzielonych do gminy Piaski Wielkie było podówczas 4. — Chat pilnowali, żywność donosili także ludzie umyślnie na ten cel wynajęci. Ludność, jak już z opowiadania powyższego widoczne, i jak z odniesionego wrażenia można było sądzić, zachowuje się wobec akcji ratunkowej bardzo nieprzychylnie.

Szczególniejszą niechęć budzi izolowanie domów zakażonych wraz z zdrowymi mieszkańcami.

Piaszczanie, jak wiadomo, trudnią się przeważnie handlem bydła i rzeźnictwem. Od czasu kiedy epidemia wtargnęła do Piasków Wielkich, zakazanem zostało surowo bicie bydła w Piaskach. Natomiast jeżdżą Piaszczanie do Podgórza, dokąd doprowadzają swe bydło i biją je w rzezalni podgórskiej. Oczywiście ci tylko to robią, którzy nie mieszkają w chałupach zakażonych, i którym lekarz odnośne wystawi świadectwo.

Z czarnej giełdy. Straż policyjna odprowadziła do magistratu Mojżesza Schulkinda, Józefa Schmeidla i Salomona Landau wekslarzy, którzy wbrew przepisom trudnili się na chodniku ulicy Grodzkiej pokątną wymianą pieniędzy.

Kradzież marek pocztowych. Dwaj synkowie Neumanna z ulicy Mikołajskiej pod Nr. 4, Bernhard lat 5 i Markus lat 7 dopuścili się kradzieży listu ze skrzynki pocztowej przed główną trafiką na linii A—B dnia 27 popołudniu. Wyciągnięty ze skrzynki list podarli i odlepili z niego markę pocztową. Sprawców oddano rodzicom. List i markę zabrała policja.

Do odebrania. W tutejszem biurze bezpieczeństwa publicznego można odebrać bransoletę srebrną i książeczkę służbową, znalezione na ulicy Lubicz.

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu z *Wieczoru Towarzystwa Muzycznego* zamiast „*Sonaty h. dur*" w 26 wierszu od góry, ma być „*Sonaty As dur*". zamiast „*radość*" w wierszu 38 od góry, ma być „*zadość*", wreszcie zamiast „*huczniej*" w 1 wierszu od góry w następnej szpalcie, ma być „*hucznie*".

Rocznice.

Król August III we wszystkim ulegał Rosji, jej zawdzięczając koronę polską. W czasie wojen, które mocarstwa zachodnie między sobą toczyły, wojska rosyjskie przechodziły bez pytania o pozwolenie przez Polskę na Zachód, jako sprzymierzenice jednej ze stron walczących. Nie dość na tem, bo wracając, zatrzymywały się w Polsce i służyły do wywierania nacisku na politykę polską. Gdy dnia 6 października 1738 zebrał się Sejm w Warszawie, posłowie województw kijowskiego, bracławskiego i wołyńskiego zażądali, aby król domagał się wyjścia wojsk moskiewskich a poseł podolski domagał się nawet wydania manifestu przeciw bezprawnemu przebywaniu Moskali w Polsce. Wniesiono też sprawę pomnożenia wojska i domagano się gwałtownie, aby Polska miała siłę zbrojną, dostateczną do poskromienia zuchwałych sąsiadów. *Dnia 30 października 1738 roku odezwał się w Sejmie kasztelan wiślicki, Konarski,* w te słowa: „Nacóż się przydadzą wszelkie volumina praw, na co się przydadzą skargi i expostulacje z postronnymi, gwałt czyniącymi sąsiadami, jeżeli proporcjonalnego do obszerności królestwa znacznego wojska mieć nie będziemy *ad manutentionem* tychże praw, oraz *ad tuitionem* honoru W. K. Mości. Niechaj nam żadne sposoby nie będą za ciężkie na własne życia, fortun i honoru naszego obronę". Na poparcie tego żądania wystąpili i posłowie wojskowi, domagając się pomnożenia wojsk Ale wszystko to sprzeciwiało się widokom Augusta III; bo uchwalenie pomnożenia wojska skierowane przeciw Rosji był by zachwiało ową niewolniczą uległość, jaką August III Rosji okazywał. To też dokładano wszelkich starań, by do uchwały nie dopuścić, aż wreszcie skutkiem zabiegów królewskich Sejm zerwany został i rozszedł się, żadnej nie powziąwszy uchwały.

Kalendarz. Dziś: śś. Zenobiusza i Żenobii m; jutro. Wigilia. Wolfganga b.

Telegramy poranne.

Dnia 30 października.

Bankructwa żydowskie.

Andrychów. Samuel Schnitzer, kupiec w Andrychowie, zbankrutował.

Rozwiązanie Rady miejskiej.

Wiedeń. Wedle informacji korespondenta *Kurjera Polskiego*, deputacja Liberczan, która złożyła wizytę hr. Taaffemu, zaniechała proszenia audjencji u cesarza wskutek oficjalnych przedstawień jej uczynionych.

Liberzec Do pomocy komisarza rządowego została dodaną rada przyboczna, jako curatorium, złożona z 4 członków.

Wystawa w Preszowie.

Preszów. Wczoraj została w Preszowie otwartą wystawa win i przemysłu.

Pożar w Göllersdorfie.

Zakład więzienny liczy obecnie nie 500, lecz 276 więźniów. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda bardzo znaczna. Zakład był ubezpieczony na 40.000 złr.

Strejk w Carmaux.

Paryż. Rada jeneralna departamentu Sekwany ofiarowała 10.000 franków na rzecz strejkujących, wzywając przytem rząd, aby skazanych przez trybunał w Albi robotników ułaskawił.

Paryż. Obiegają pogłoski, iż około 400 robotników zdecydowało się powrócić do pracy w minach w Carmaux.

Katolicki wiec robotniczy w Zurychu.

Zurych. Wczoraj zakończył się wiec robotników katolickich w Zurychu. W lokalu t. z. *Gesellenverein* zgromadziły się 33 stowarzyszenia w liczbie 3 000, jakkolwiek ludność katolicka w Żurychu wynosi zaledwie 25.000. Przewodniczący opat Burtscher wyraził swe zadowolenie z rozwoju socjalno-katolickiej idei w Szwajcarji i z postępów, jakie czynią katolickie związki robotnicze. Pan Decurtins rozwinął historyczno-filozoficzny pogląd na działalność Ojca św, wielbiąc przedewszystkiem encyklikę *Rerum Novarum* i wskazując w Leonie XIII reformatora socjalnego, który stworzy nową epokę chrześcijaństwa.

Przebieg wiecu wkrótce podamy dokładniej.

Jubileusz batalionu wojsk papieskich.

Dzienniki: *Osservatore Romano* i *Voce della Verità* piszą: W kościele św. Piotra w kaplicy N. Marji P, zwanej *Madonna della Colonna*, obchodzono 25 tą rocznicę założenia batalionu t. z. „ochotników papieskich" (*volontarii pontificii di riserva*) Msgr. Partriarcha Eks Lenti *vice-gerens* Rzymu odprawił mszę św. za zmarłych woluntarjuszów. Resztki dawnego batalionu w liczbie jednak bardzo poważnej asystowały przy ołtarzu. Batalion ten miał cztery kompanie: Komendantem pierwszej był markiz Giovanni Patrisi, drugiej Pietro Aldobrandini książę Sarsyński, trzeciej książę Filip Lancellotti, czwartej książę Scipio Salviati Naczelnym zaś komendantem, kapitan liniowy Fiaschetti. Batalion ten nie był, jak pułk księcia Aleks. Torlonii utrzymywany kosztem jednostki, lecz był to rodzaj gwardji złożonej ze rzymskich obywateli, z których każdy własnym utrzymywał się kosztem. W szeregach towarzyszów tego batalionu, a nawet i w rzędzie oficerów znajdowali się też Polacy.

Spory o spuściznę po Zappach.

Bukareszt. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć Izbie zieloną księgę dokumentów dyplomatycznych o sprawie sporów o spuściznę po Zappach.

Bukareszt. Rząd rumuński polecił swym reprezentantom przy obcych dworach nieoficjalnie zakomunikować tymże rządom przebieg zatargu pomiędzy Grecją a Rumunią.

Sułtan i Rumunia.

Bukareszt. Sułtan nadał rumuńskiemu ministrowi sprawiedliwości, Marghilomanowi order medzydii.

Podróże chana Chiwy.

Wiedeń. Chan Chiwy, który przybędzie w listopadzie r. b. do Petersburga, w dalszym ciągu swej podróży zwiedzi także Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn.

Bandyci.

Palermo. Na barona Spitalieri, który w sierpniu b. r. wykupił się bandytom za cenę 300.000 franków, dokonany był znowu napad. Bandyci zostali jednak tym razem odparci.

Cholera.

Wiedeń. Dotychczas zmarły na cholerę dwie osoby: Drkal i Hick. W szpitalu Franciszka Józefa leży chory na cholerę Wodal. Wszystkie inne osoby odstawione do szpitala, zdaniem prof. dr. Draschego, nie są chore na cholerę.

Wiedeń. Dnia wczorajszego nie było tu wypadku śmierci na cholerę. Natomiast zaszło 8 podejrzanych zasłabnięć.

Budapeszt Zasłabło 12 osób, tyleż zmarło.

Wrocław. Pociąg tak zw. „Orientzug" będzie od 1 p. m. kursować także na przestrzeni Wrocław-Bogumin. Do pociągu będą dodawane także wozy III klasy.

Hamburg. Zasłabły 4 osoby, nie umarł nikt.

Hamburg. Wozy kolejowe przewożące przez Hamburg towary, pochodzące notorycznie z miejsc, w których się epidemia nie pojawiła, będą odtąd przepuszczane przez terytorjum Hamburgu pod warunkiem, że towary nie będą przeładowywane.

Giełda.

Wiedeń. Kredyty austr. 310·62, kredyty węg. 357·—, Laenderbanki 221·30, alpiny 56·25, kol państw. 286·75, lombardy 97·12, renta majowa 96·52, renta węgierska 112·—, marki 58·78, rubel 1·18, 20-frank 9·53.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 29 października.

Hotel Saski. Franciszek hr. Wrschowetz, właściciel dóbr z Brzeziny. — Br. Marja Buol, właśc. dóbr z Gracu. — Jan Trzecieski, właśc. dóbr z Polanki. — Ignacy Kotkowski, obyw. ziem. z Król. Pol. — Marja Dobiecka, obyw. z Ciechanowic. — Klementyna Sikorska, obyw. z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Oskar Blumen, kupiec z Wiednia. — Berthold Fiszer, kupiec z Wiednia.

Hotel Krakowski. Hr. Bronisław Lasocki, właściciel ziem. z Sierakowa. — Jerzy Mogilnicki, obywatel ziem. z Warszawy. — Antoni Rieger, właśc. dóbr z Jasła. — Paweł Rieger, obyw. z Jasła.

Hotel „pod Różą". Stanisław Jakubowski, obywatel ziem. z Galicji.

Hotel Polski. Edward Zalewski, kupiec z Warszawy.

Hotel Europejski. Feliks Szpalski, obyw. ziemski z Bartodziej. — Zofia Lewicka, żona gr. kat. prob. ze Chiszewic. — Ludwik Riemer, c. k. rządca rzek z Gawłuszowic. — Ludwik Nowomiejski, obywatel z Warszawy.

Restauracja w hotelu Krakowskim powiększona o jeden gabinet w Krakowie

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jakoto wina krajowe i zagraniczne. — **Kuchnia dobra i zdrowa, znana powszechnie z wykwintnych i zdrowych potraw.** — Obiady o każdej porze à la carte. Abonament od 15 złr., obiady od 60 ct. Na wesela i zbiorowe kolacje przyjmuje zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. — Dzienniki dla użytku Szan. P. T. Gości.

Z poważaniem **Wincenty Dydaś**, restaurator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Doniesienia rozmaite.

Kursa malowania przy Seminarjum żeńskiem rozpoczynają się dla prywatnych uczennic w rannych godzinach. **A. Bufle**, nauczycielka.

Lekcyj języka rosyjskiego udziela student Uniwersytetu, wychowany w Rosji. Adres: Karmelicka l. 52, II. p. 2109 1 10

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, znajdzie zaraz umieszczenie. Szewska 17. 2110 1 1

Uczeń z ukończoną 2 kl. gimn. z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w handlu korzen. win i delikatesów **A. Tumidajskiego w Jarosławiu.**

Zakład naukowy robót kobiecych p. M. E. Roszka w Krośnie, przenosi się z dniem 1 listopada b. r. z ulicy Podwale na plac Trzeciego Maja. Panienki chcące się kształcić w nauce kroju i wykonaniu sukien, ubiorów dziecinnych, haftów, robót na warsztacikach tkackich i dywanów smyrneńskich, mogą znaleźć prócz nauki umieszczenie i troskliwą opiekę. 2101 1 4

Młody człowiek energiczny poszukuje administracji kamienicy lub innego odpowiedniego zatrudnienia za skromnem wynagrodzeniem. Kraków, Florjańska 49, parter 2-gie drzwi. 2076 2 4

Magazyn mód R. Bednarskiej, ul. Mikołajska 24.

Potrzebna jest zdolna panna do FABRYKI KRAWATÓW za dobrem wynagrodzeniem; tamże przyjmuje się panienki do nauki. Rynek główny l. 15, III piętro front. 2095 4 ?

Maszyna do szycia Singera ręczna i nożna w dobrym stanie do sprzedania zaraz. Wiadomość plac Szczepański l. 2. II p. 2097 3 4

Na dnie Zaduszne w ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca się Szan. P. T. Publiczności wielki wybór **wieńców** suchych i świeżych po cenie bardzo przystępnej. Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. **E. Ukleński.** 2087 1 8

Maszynista drukarz posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincji. Adres: Główny Rynek, szara kamienica Nr. 6, u Jacka Rutkowskiego w Krakowie. 2098 2 2

Na groby. **Lampki najtańsze najlepsze i najpraktyczniejsze, woskiem napełnione**, w różnych kolorach, sztuka 12, 15, 18 i 20 ct. Przyjmuje także do nalewania, dla odsprzedających odstępuje odpowiedni rabat. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą za zaliczką. Do nabycia w składzie lamp i nafty **JANA ERKERA** dawniej W. Skórczewskiego **Kraków ul. Szewska l. 3.**

Willa piątrowa, z dużym ogrodem, z powodu wyjazdu do sprzedania w Krakowie. Wiadomość ul. Wolska 15.

PASY MASZYNOWE

podwójne i pojedyncze

również **rzemyki** do takowych po najniższych cenach poleca

JAN KLECZEŃSKI,

RYMARZ.

Szpitalna 32, vis-à-vis nowego teatru 994 2 8

SPRZEDAŻ WĘGLA

pruskiego, brzęczkowskiego (uznanego jako desinfekcyjny przez c. k. komorę cłową w Chełmku) pod zamkiem, w Krakowie na Wiśle, przy Rudawie. Cetnar po **34** ct z odwiezieniem i zniesieniem do piwnicy. Cetnar po **32** ct. (w większej ilości). W mniejszej ilości nad 50 cetnarów po 35 ct.



J. DROZDOWSKI i SYNOWIE

Kraków, ul. Florjańska 18.

FABRYKA i SKŁAD FORTEPIANÓW

oraz WYPOŻYCZALNIA.

Instrumenta używane przyjmują się w zamian.

Wszelkie reperacje wykonywa się najstaranniej.

PRALNIA PARYZKA!

zaopatrzona we wszelkie ulepszenia,

W KRAKOWIE

przy ul. Poselskiej Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla Pp. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem

1106 2 30 **Marja Wojciechowska.**

RESTAURACJA

w Hotelu Narodowym

W KRAKOWIE,

zaopatrzona we wszelkie rodzaje napojów, jako to **wina krajowe i zagraniczne**

Kuchnia dobra i zdrowa.

Obiady o każdej porze à la carte. Abonament miesięczny od 12 złr. Obiady od 40 ct.

Do domów prywatnych przyjmuje zamówienia na **wesela i zbiorowe kolacje** i we własnym lokalu restauracyjnym. 2120 1 6

Polecając, się Szan. Publiczności, **Józef Ząbik.**

Maszyny do szycia SINGERA

nożne w cenie 30, 42, 50 i 65 złr.
ręczne „ 27, 36, 40 i 48 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia, a agenta za kołnierz; za drzwi i karbolem ręce obmyć.

JÓZEF IWANICKI,

mechanik.

Lwów, Hotel Żorża.
Kraków, Rynek 25.

Setki pejsatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą od domu do domu (roznoszą różne słabości) i te maszyny, które u mnie kosztują 20 złr., sprzedają po 60 i 70 złr. bo dostają za to 25%.

Pierwszy główny i wyłączny

Skład serów

deserowych i szwajcarskich

krajowego i zagranicznego wyrobu, tudzież **masła deserowego i solonego**

Leona Sykutowskiego,

w Krakowie, ul. Szewska l. 12,

przyjmuje w komis sery wszelkiego gatunku, tudzież zakupuje większymi partjami zapasy serów wprost ze serowni. Powyższy skład poszukuje zarazem stałych dostawców masła deserowego i solonego.

Czyste, zdrowe wina czerwone.

poleca Dom handlowy

Antoni SUSKI w Krakowie.

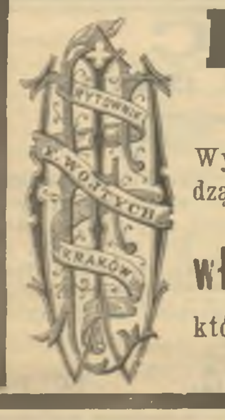
Wina stołowe.

Szegsarder czerwony litr. butel.		50 ct.
Erlauer stołowy	„ „	60 ct.

Wina deserowe.

Erlauer Cabinet butelka		80 ct.
Ofner Adelsberger	„	80 „
Vöslauer czerwony	„	80 „
Vöslauer Goldeck Cabinet but.		1.10 „
Château Beamon butelka		2.— „
„ Larose	„	2.50 „
St. Estephe	„	1.20 „
St. Julien	„	1.10 „
Medoc	„	1.10 „
Château Latour	„	2.50 „
Château Latife	„	3.50 „

Przy większych zamówieniach czyni się znaczne ustępstwa. 980 9 12



Zakład Rytownic y

Rok założenia 1880

pod firmą

Felicjan WOJTYCH

w Krakowie, Sukiennice l. 10

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące, rytując na wszystkich metalach i kamieniach oraz posiada

własną pracownię stępli kauczukowych,

które uskutecznia w jednym dniu, wykonując takowe po możliwie nizkich cenach. 1104 1 10



STANISŁAW MATUSZYŃSKI

ZEGARMISTRZ

w KRAKOWIE, Sukiennice l. 10, naprzeciw kościoła N. M. P

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż otworzyłem **WIELKI SKŁAD** zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych, oraz

Pracownię zegarmistrzowską,

w której wykonuję dokładnie wszelkie naprawy w zakres tego zawodu wchodzące, po najumiarkowanych cenach, z dwuletnią gwarancją.

Od lat wielu pracując w tym zawodzie w pierwszorzędnych zakładach, gdzie poznawszy wszechstronne wymagania P. T. Publiczności, jestem przekonany, iż sumienną pracą zasłużę sobie na Ich względy i uznanie.

Z poważaniem 1104 1 10

Stanisław Matuszyński

NOWO OTWORZONY

ROSYJSKI SKŁAD HERBATY

pod firmą

R. HEILPERN

w Krakowie, ul. Grodzka l. 59,

poleca

NAJLEPSZĄ HERBATĘ

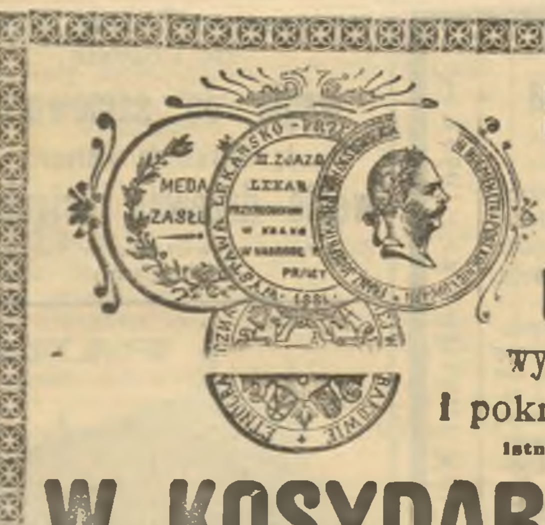
z Rosji „tranzyto“ sprowadzoną,

po cenach następujących, a mianowicie:
za jeden funt po rs. 3.00, 2.40, 2.00, 1.69, 1.20
za złr. 3.00, 2.40, 2.00, 1.60, 1.20

w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funtowych, oraz w oryginalnych skrzynkach w wielkim wyborze.

Handlującym stosowne ustępstwo.

Zamówienia z prowincji nie mniej dwóch funtów uskutecznia się odwrotną pocztą franco. 981 3 10



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów blacharskich

i pokrywania dachów

istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie

Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem“, plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej, kolorowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki, drzewka i t. d. oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

ZIEMNIAKI

powszechnie znane z doskonałości — korzec czyli 100 kilo z dostawą do domu po 2 złr sprzedaje **ZARZĄD DÓBR BIERZANÓW**, poczta Bierzanów. 1065 7 10



Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

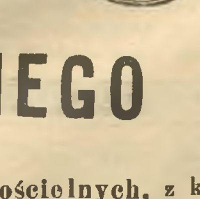
przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych**, z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.) Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znany h fabrykantów robót okien kościelnych itd.



Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p.**

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincję o 10 ct. więcej — Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** 1107 2 40

Tymi dniami wyszło

trzecie, zupełnie przerobione wydanie dzieła

Dra Henryka Jordana

Profesora Uniwersytetu Jagiellońsk.

NAUKA POŁOŻNICTWA

dla użytku położnych.

(8o, stron 370).

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Cena złr. **3.50** z przesyłką franco **3.7?**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1067 4 10

KAMIENICA

nowa, piątrowa,

narożna l. 150, między rogatką Warszawską i wałem fortyfikacyjnym, obok toru kolejowego, w uroczem i zdrowem miejscu, na południe położona, od podatku wolna, składająca się ze 17 ubikacyj, to jest 9 pokoi, 8 kuchni i tyleż piwnic jest za bardzo nizką cenę **zaraz do nabycia**. Kapitał potrzebny około 2,500 złr. gotówką, reszta przy hipotece. Wiadomość u właścicieli tamże od godz. 11 rano do 2 popołudniu i w Administracji „Kurjera Polsk.“

1101 5 10

SKŁAD FUTER

Fr. CHĘCIŃSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 18

na I. piętrze dom z dwoma balkonami

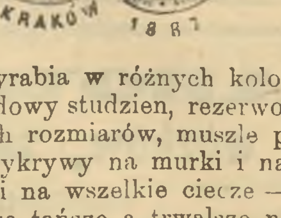
W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 15 30 Pozostaję z uszanowaniem

J. Chęcińska.



KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka wyrobów betonowych

Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych i t. p., rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

M. Zieleniewski, Inżynier,

w Krakowie, Grzegórzki 23.

BIURO

stowarzyszenia Nauczycielek

W KRAKOWIE,

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia **przy ulicy św. Tomasza l. 8, I piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. Beaupré. — Godziny urzędowe: codziennie od godziny 10-ej do 1-ej, prócz niedziel i świąt.

1088 1 12

Największy skład futer „pod Murzynem“ po[illegible] **P. MOORA**, Kraków, ul. Grodzka l. 32.

[illegible] zapas **futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich.** Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez liczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Or[illegible]wski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego